

Kuryer Poznański.

Nr. 292.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 22 grudnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowi redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Luboe, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na walnym zebraniu delegatów, odbywającym wespół z komitetem wyborczym prowincjonalnym dnia 21 bm. w Bazarze, wybrani zostali jako kandydaci do **parlamentu rzeszy niemieckiej**:

- 1) p. **Eustachy Rogaliński** z Królikowa na okręg wyborczy węgrowsko-gnieźnieński,
- 2) p. **Dr. Józef Żółtowski** z Urbanowa na okręg wyborczy kościański-bukowski,
- 3) p. **Dr. Roman Komierowski** z Niezychowa na okręg wyborczy śremsko-średzki,
- 4) p. **Stefan hr. Żółtowski** z Głuchowa na okręg wyborczy wrzesińsko-pleszewski,
- 5) p. **Teofil Magdziński** z Bydgoszczy na okręg wyborczy krotoszyński,
- 6) **Książę Ferdynand Radziwiłł** z Antonina na okręg wyborczy odolanowski-ostreszewski,
- 7) p. **Hippolit Turno** z Obiezierza na okręg wyborczy miasta Poznania i powiatu poznańskiego,
- 8) p. **Tomasz Kozłowski** z Jaront na okręg wyborczy inowrocławsko-mogilnicki,
- 9) **Książę Roman Czartoryski** z Sarbinowa na okręg wyborczy krobowski,
- 10) **Książę Theinert** z Goniembic na okręg wyborczy wschowski,
- 11) p. **Leon hr. Skórczewski** z Lubostroń na okręg wyborczy szubińsko-wyrzyski,
- 12) p. **Stefan hr. Kwilecki** z Dobrojewa na okręg wyborczy szamotulsko-obornicki,
- 13) **Książę Gajowiecki** z Chodzieża na okręg wyborczy czarnkowsko-chodzieski,
- 14) **Książę lic. Poszwiński** z Przementu na okręg wyborczy babimostsko-międzyrzecki,
- 15) p. **Eustachy Rogaliński** z Królikowa na okręg wyborczy bydgoski.

Do sejmu zaś pruskiego wybrani zostali w tym samym dniu przez komitet prowincjonalny wyborczy w porozumieniu z delegatami odnośnych okręgów wyborczych:

- 1) p. **Bogusław Łubicński** z Książyna na okręg wyborczy pleszewsko-krotoszyński, i
- 2) **Książę Bukowiecki** z Wągrówca na okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnicki w miejsce zmarłego śp. Włodzimierza Brezy.

Komitet wyborczy prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie.

Anastazy Radoński, hr. Mieczysław Kwilecki, ks. Likowski, Bolesław Poniński jako zastępcy.

POZNAŃ, 22 grudnia.

Konferencya przedwstępna w Carogrodzie odbyła w środę zeszłą ostatnie posiedzenie. Pełnomocnicy zgodzili się na to, ażeby propozycje zredagować w takiej formie, iżby przez wszystkich przyjęte być mogły. Rosyjski ambasador, Ignatiew, oznajmił jeszcze w tym samym dniu Porcie, że pełnomocnicy są gotowi rozpocząć konferencya i wezwał ją, aby wyznaczyła dzień, w którym konferencya ma się zebrać. Spodziewają się, że konferencya plenarna, w której wezmą także udział reprezentanci Turcyi, otwartą będzie jutro. — Owóż co nam przynoszą dzisiejsze telegramy w najinteresowniejszej na dzisiaj sprawie politycznej. Nad cym radzono w przedwstępnej konferencji, pozostanie zatem w tajemnicy; jedno tylko zdaje się być pewnym, że usiłowano skłonić mocarstwa neutralne do okupacji. Rosya, podług Koeln. Ztg., miała zaproponować Belgii. Sprawa ta wyjaśniona będzie niezadługo w parlamencie belgijskim, gdzie już wniesiono interpelacya, czy domagał się kto od rządu wysłania wojsk belgijskich do Bułgaryi, minister zaś chwilowo wymijającą dał odpowiedź, że nie był przygotowany na podobne zapytanie. Dotychczas żadne mocarstwo neutralne nie oświadczyło się zgodościami zajęcia Bułgaryi swymi wojskami. Uderzającą także jest rzecz, że telegram

nie zawiera ani słowa wzmianki o przedłużeniu rozejmu. Czyżby Rosya chciała być przygotowaną na każdy wypadek i w danym razie rzucić wojsko serbskie w akcyą wojenną? Przynajmniej z tego, że wszystkim urlopowanym w Serbii, stawić się kazano dzisiaj do wojska, wnioskować by można, że Rosya jak była w czasie swoim przeciwną pięciomiesięcznemu zawieszeniu broni tak i dzisiaj dalszego rozejmu sobie nie życzy.

Również niepewne są zdania i sądy co do znaczenia zmiany wezrywów w Carogrodzie. W Paryżu uważają Midhata baszę jako przesłannika pokoju, w Wiedniu jako męża wojny. Wiedeński telegram donosi, że z zamianowaniem Midhata znikły dla konferencji wszelkie widoki powodzenia. Wielka reforma Midhata wystąpi znowu na pierwszy plan. Telegram zapowiada ogłoszenie konstytucyi w najbliższym czasie, a ponieważ już dawno ze strony Rosyi reforma Midhata tępotnią została jako manewr przeciw tendencjom Rosyi, z chwilą ogłoszenia konstytucyi konferencya się rozbije. Zpatrując się z tego stanowiska na zmianę wezrywów, nie możemy sobie rokować aby pokój na długo był utrzymanym.

Nad możliwym oporem ze strony Porty przeciw uchwałom konferencji zastanawia się Times i sądzi, że gdyby Turcyja odważyła się na taki upór, zostanie odosobniona, a może nawet Anglia zerwie z nią dyplomatyczne stosunki. Dalej pisze rzeczony dziennik, że jakkolwiek okupacya Bułgaryi przez Rosyą byłaby pożałowania godną, to jednak żadne angielskie ministerstwo ani jednego pułku nie wysła na obronę Bułgaryi. Interesa Anglii są nad Bosforem. Czas będzie je bronić, kiedy zagrożone będą. Mowa podobna organu londyńskiego city wskazuje, że wielka zmiana zajęć musiała w polityce rządu angielskiego, kiedy już godzi się na zajęcie Bułgaryi przez Rosyą.

Wypadki w Belgradzie, o których już wczoraj donosiliśmy, bardziej jeszcze wikłają niejasne stanowisko Austrii w sprawie wschodniej. Jeżeli już nic innego z tych „nieporozumień“, jakie miały miejsce na statku „Radetzky“, a obecnie z monitorem „Maros“, się nie przebijają, to przynajmniej wcale nie łaskawe usposobienie Serbów dla Austrii. Aby się zaś ten konflikt serbsko-austriacki więcej jeszcze mógł zaostriżyć, nie sądzimy. Dzienniki wiedeńskie utrzymywały wprawdzie, że austriacki konsul generalny w Belgradzie, ks. Wrede będzie odwołany i Austriya wojskami swemi obsadzi Serbię. Tymczasem wieściom tym urzędownie zaprzeczają; środki podobne są zupełnie zbyteczne, kiedy rząd serbski chce dać wszelką satysfakcyą. W tym celu podało się ministerstwo do dymisji, aby książę miał wolne ręce. Książę też stara się sam wszelkimi sposobami naprawić to nieporozumienie; natychmiast po wypadku zaprosił do siebie ks. Wrede i głębokie wyrażał ubolewanie. Presse donosi, że agent serbski w Wiedniu pan Zukicz wyjechał wczoraj do Belgradu, aby pracować nad pomyslnym rozwiązaniem tego niebezpiecznego konfliktu. Nadto opowiada Presse, że ks. Milan wezwał Zukicza, aby się podjął utworzenia nowego gabinetu, Zukicz jednak uchylił się od tego zaszczytu.

Biurowi Wolffa donosi z Rzymu, że Ojciec św. zamianował kardynała Monaco la Valleta swym wikaryuszem generalnym w miejsce zmarłego kardynała Patrizi.

MOWA

posta

dr. Niegolewskiego

miana

w parlamencie niemieckim d. 19 bm.

Panowie! Już przy drugim czytaniu postawiliśmy wniosek, aby język polski stósownie do zagwarantowanych mu praw obok niemieckiego jako język sądowy uznany został. Wniosek nasz nie przeszedł. Nie jesteśmy niestety w tym szczęśliwym położeniu, aby i za nami można ze względu na wnioski nasze zawierające kompromis i znów tylko na własnych opierać się musimy siłach.

Zaiste niezaprzeczoną jest każdemu narodu obowiązkiem — co zresztą Panowie sami przyznaliście, zdołając przedsiownik Waszego parlamentu wiele znaczącym napisem — aby

się starał jako naród istnieć i jako taki być uznanym. Nie możecie przeto gniewać się, że ponownie i w trzecim czytaniu występujemy, stawiając odpowiedni wniosek — lubo w zmienionej nieco formie.

Wniosek ten brzmi:

Parlament zechce uchwalić:

za wyrazami: „Językiem sądowym jest niemiecki“, dodać:

„W dawniejszych ziemiach polskich język polski równo jest uprawianym z niemieckim.“

Liczba położonych pod wnioskiem podpisów jest wystarczająca.

Nie myślę Was przeciw, Panowie, nużyć obszernymi uzasadnieniami przedłożonego wniosku, na co zasługuje ze stanowiska wyższego politycznego. Nie myślę Panów odsyłać do czasów roku 1815, kiedy wszystkie mocarstwa uznały konieczność niepodległości Polski. Że zaś uznanie to pod każdym względem było uzasadnione, bezwątpienia jużście się przekonali, w przeciwnym bowiem razie okoliczności Was zmuszą, iż się wkrótce o tym przekonacie będziecie musieli. Mocarstwa lubo wówczas nie mogły się pomiędzy sobą porozumieć z powodu względów na Napoleona — to jednakże w tym się zgadzały, że koniecznym jest uważać naród polski, — nie mogąc się zgodzić na przywrócenie samodzielności — przynajmniej jako nie rozdzielony i przyznać narodowości polskiej w granicach roku 1772 jednolitą terytoryjalną i narodową. Że zaś uznanie to z wewnętrznej wynikało konieczności, najlepszym tego dowodem, iż pomimo przesładowań i męczęństwa, na które jesteście narażeni, żadne z państw nie zdołało nas rozdzielić narodowościowo i zachwiać nadzieje nasze wspólne w przyszłość naszą. Przeciwnie, przydzieleni do trzech koron, uważamy się zawsze jako naród jednolity; a każde słowo, które Polak z którejkolwiek wygłosi trybuny o przyszłości Polski, zawsze całego dotyczy narodu i cały naród polski zupełnie też tego ma przeświadczanie. Ztąd też przesyłają nam ze wszystkich zakątków i krańców dawniejszej Polski adresy dziękczynne, ilekroć razy przemawiamy w imię całego narodu. Oznaki te uznania z wielką zawsze przyjmujemy otuchą i wdzięcznością, którą tu z tego miejsca wygłaszam (Poruszenie).

Panowie, nie myślę także rozwozić się nad tcm, że nam nasze prawa ubezpieczono i orędziami królewskimi zatwierdzono; mianowicie, iż wszyscy monarchowie pruscy — a nawet ówczesny książę-rejent, a dzisiejszy cesarz niemiecki....

(Marszałek przerywa mówcy, że nie godzi się wciągać monarchy do rozpraw).

A zatem muszę o tcm zamilczeć, pocieszając się orzeczeniem Tacyta: cum tacent, clamant. Lecz mniejsza o to, uzyskaliście już przecież i tak w Waszym parlamencie jus quaesitum i nie godzi się, abyście nam teraz nasze prawa ukracali Waszemi uchwałami. Wielce bowiem poważany deputowany ś. p. Malinckrodt, którego pamięć wszystkie Wasze stronnictwa wielką otaczają czcią, wypowiedział przy sposobności postawionego przez nas wniosku o wykluczenie nas z państwa niemieckiego następujące słowa:

„Co do mnie, opieram się zawsze na podstawie prawa, o ile takowe traktatami europejskimi ustalone zostało. Jako też należy się spodziewać, że zatwierdzone narodowości polskiej traktatami prawa zawsze ze skrupulatną sumiennością wykonywane będą. Tym zaś, Panowie, którzy tak głośną bezwzględną zasadę narodowości proklamują, zwracam uwagę na to, że wypadłoby innym przyznać to, czego sami dla siebie wymagają. W przeciwnym bowiem razie grzeszyliby przeciwko fundamentalnym zasadom sprawiedliwości.“

Oto, Panowie, są słowa szlachetnego Malinckrodta.

Żaden z członków ówczesnego parlamentu przeciwko przytoczonym słowom nie protestował, tak samo i ze strony rządu nie było żadnej remonstracyi. A tcm samemu i w Waszym nawet parlamencie prawa nasze stanowczo uznane zostały. W przeciwnym bowiem razie powinniście byli, jako reprezentanci narodu niemieckiego niezwłocznie przeciwko orzeczeniu ś. p. Malinckrodta zaremonstrować — co bynajmniej nie nastąpiło. Dla tego też w przeświadczaniu przysługujących nam praw uczyniliśmy — by wszelkiego uniknąć nawet zarzut, wszystko, co tylko było możliwym, podając odnośny wniosek do komisji, obradującej nad ustawami sądownictwa. Niestety atoli nie uwzględniona takowa żądań naszych, przeszła w poczuciu swjej wielmożności nad wnioskiem naszym — o czm późnij się z boleścią dowiedzieliśmy — do porządku dziennego. —

Ale zdaje mi się, że przeciw nadszedł wreszcie czas, aby właśnie te prawa, których wygłaszana opinia publiczna domaga się, aby uznano autonomią i narodowość ludów pognebianych jako święte, także i nam przyznane zostały. Wszakże słyszeliście Panowie z ust Waszego kanclerza, że on i Niemcy do tych samych zmierzają celów jak Rosya, aby zapewnić prawa ludności chrześcijańskiej pod panowaniem tureckim. Następnie orzekł pan kanclerz: „Nie możemy groźnego zająć stanowiska wobec Rosyi, w chwili, w której taż wszelkie swe porusza siły w obronie ogólnych celów.“? Lecz w czasie takim, w którym podobne oświadczenia w publiczny puszczacie obieg, mianowicie, że Niemcy tą samą powodują się polityką co Rosya, celem oswobodzenia ujażdżonych Słowian południowych z pod obcego jarzma — wypadałoby Wam, zdaje mi się, przedewszystkiem zobaczyć, jak rzeczy u Was stoją, własne zbadajcie Wasze rządy. Porównajcie, proszę, stosunki tureckie ze stosunkami w Rosyi i waszemi, a przyznacie mi, że pod wielu względami u was rzeczy daleko gorzej się mają — tak przyznać mi nawet musicie, że Turcy pod wielu względami daleko są przystoitsi...

(Niepokój. Głosy przeczące.)

Tak jest Panowie, w Rosyi np. nie wolno Polakom nabywać własności, zakupywać dóbr; a Religia większemu jeszcze ulega prześladowaniu, a niżeli w Turcyi. U nas zaś tak samo żandarmy gwałtem otwierają kościoły, aby potem nikt do nich nie uczęszczał.

(Zastępca - Prezesa Stauffenberg, (narodowy liberał), przerywa mówcy, aby tylko mówił o swoim wniosku, dotyczącym języka sądowego.)

A zatem muszę i tu przerwać moje wywody; pojmuję istotnie, że nie bardzo Wam miło być musi przysłuchiwać się wciąż oskarżeniom. Lecz niestety jestem zdania, że właśnie dla tego nie przyznajecie nam praw naszych, że nie chcecie wnikać z gruntu w istotę rzeczy, uważając za rzecz możliwą, nawet lekką, przekształcić jedną narodowość na drugą, wydzierając jednej właściwe jej piętno, aby jej zaszczyścić obce. A przecież parlament niemiecki winien był wreszcie nabyć przekonania, że nie można stosować do Niemiec wyrzeczenia Savigny'ego, który powiada: „Doskonałym jest państwo tylko takie, które jest formą narodowości.“

Do Niemiec jednakże wcielone zostały różne kraje, których ludność nie jest niemiecką, które mają prawo utrzymania się w swój narodowości, nie chcą być oddane na pastwę nieludzkości i bezprawia. I zaiste, jeżeli zaprowadzicie sam język niemiecki jako język rządowy, ileż to ludzi stanie się ofiarą bezprawia?! Albowiem ludzie, nie rozumiejący sędzię, nie mogący porozumieć się ze sędzią, i objaśnić tegoż w swojej sprawie, nie mogą mieć nadziei, dojsz do swego prawa, nawet i wtedy, gdy będą mieli do pomocy tłumacza, nie posiadającego dokładnie ich języka.

Mości Panowie, prawnopolityczne traktaty nie mogą być obalane przez przypadkowe większości parlamentarne. A zresztą pomnijcie, w jakie położenie tych właśnie z mych ziomków wprawiacie, którzy przyjmują mandaty do parlamentu niemieckiego w nadziei, że za pomocą niemieckiej kultury i rozwoju wolności na drodze prawodawstwa parlamentarnego cierpienia nasze mogłyby być zmniejszone. Gdy jednakże ludowi naszemu nie przyniosimy nic jak tylko coraz większe ciężary i ofiary, natenczas zaiste nie możemy żądać od tegoż, ażeby miał zaufanie do parlamentów Waszych. I w rzeczy samej cierpienia są bez granic! Język rodzinny wyrugowany ze szkoły, język administracyjny i sądowy również ma wyłącznie być niemiecki; — słowem, w którąkolwiek stronę się zwrócimy, z żadnej ludowi naszemu błogiej wieści przynieść nie jesteśmy w stanie.

Natenczas nie pozostaje ludowi nie innego, jak zwrócić wzrok swój na inne kierunki świata, gdyż ostatecznie naród nasz przy ciągłym prześladowaniu elementu polskiego musi przyjść do przekonania, że przyjacieli mój Taczanowski słusznie Wam zarzucił.

„Jeżeli to wszystko w imieniu oświaty i wolności się dzieje, natenczas niezaprzeczenie Kaim był pierwszym krzewicielem Oświaty w swego czasu.“

Przekonajcie się więc Panowie ostatecznie, że niemożliwym jest ciągle gwałtownymi środkami przeciw nam występować, mianowicie środkami, które dla pozorów operacje na cywilizacyi i wolności, a które nic innego nie mają na celu, jak wytopienie naszego narodu. Niebezpieczeństwo to chcemy od siebie odwrócić; nie chcemy, ażeby ten sam smutny los nas spotkał, jaki dosięgnął Polaków na Górnym Śląsku. Albowiem, gdy w roku 1851 w sejmie

praskim rozbiorem kwestyą dotyczącą sierót pozostających po onarach tyłku na Górnym Szląsku, wypowiedział w komisji pewien poseł następujące zdanie:

„Porównywał górnoszląską ludność z podziemi kartoflanym; jedynie z kartofli ciągnie ona swe pożywienie; porówno z rozszerzeniem się uprawy kartofli wzrosła; a gdy ostatecznie kartofel uległa chorobie, także i ludność wystawiona została na zagładę.“

A cóż, Panowie, nie doprowadziliście daleko ludności górnoszląskiej?

(głosy: oho!)

że deputowany mógł powiedzieć,

(zaprzeczenie!)

a przecież to wszystko wydrukowane w sprawozdaniu komisji z roku 1851, a zatem autentyczne,

ż ludność ta zagładzie przekazana została! Tak Panowie w tém samym sprawozdaniu posiedzenia wyrażonóm także jest, na co zwracam uwagę Panów, że właśnie z tego powodu tak daleko doszło, gdyż pierwotnie niezaprzeczalne zdolności wyszły przez system kształcenia na indolencję. Dalej uznaném jest w sprawozdaniu, że stan ten powstał jako skutek nauki w szkołach nie w ojczywym wykładanej języku, dla czego uczniowie niczego nauczyć się nie mogli.

Do takiego smutnego stanu naszego włościanina doprowadzić nie życzymy sobie i ścierpieć tego nie możemy; a z wszelką słusznością żądamy dla niego prawa, ażeby mu wolno było mienia i dobra swego przy sądach we własnym ojczywym języku dopilnować.

(bravo!)

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z miasta, 21 grudnia.

(Z. W.) Orędownik wczorajszy wystąpił cały zaperzony i wywija szabłą na prawo i na lewo, tu tnie w ultramontanów, tam w liberałów a na koniec z patosem woła: Patrz ludu polski, jak jesteście pomacaszemu traktowany! Niedawno gniewał się na to, że za wiele piszecie o Abdul Kerimie, teraz znów wmawia w Was, iż „zaręczacie czytelnikom waszym, że wszystko jest w porządku.“ Chodzi o wybory. Orędownikowi się zdaje, że i w ultramontańskim i w liberalnym obozie „wiara chrapie w najlepsze“ — a mimo to „ultramontanie i liberały duszą się nawzajem i duszą lud.“ W oczach jego i jedni i drudzy są „niesłychanie małuczy i budzą nie respekt ale politowanie, jeśli nie co więcej.“ Cały artykuł napisany w widocznym rozdrażnieniu, które niezawodnie ze szlachetnych płynie pobudek, ale jest zawsze tylko rozdrażnieniem. Mamy niepionną nadzieję, że się Orędownik uspokoi i będzie ostrożniejszym i powściągliwszym. Wspomina on coś o „hałasach, wrzawie, gerączających walce niby o zasady.“ — Walka istotnie o zasady się toczyła, gdyby zabiegi ludzi konserwatywnych były zyskały przewagę, gdyby autonomią powiatów, któreśmy się domagali, a za którą pismo Wasze tak gorąco obstawało, było się dało uzyskać, stalibyśmy już lepiej niżli stoimy. Słuszna jest uwaga, że komitet centralny, zapóźno się wziął do dzieła, że czas do agitacji wyborczej za krótki, że go ledwie stanie na wiece przedwyborcze, a dotychczas kandydatów ostatecznie nie zamianowano. To wszystko mógł Orędownik powiedzieć spokojnie. Po cóż ten furor, te szumne a rzeczywiście mało znaczące wykrzykniki o duszeniu, durzeniu, politowaniu, skandalu, po cóż ta vehementia tribunicia? O ile sobie przypominam, nigdyście nie pisali, że wszystko jest „w porządku“, a nieście też opieszłości komitetu prowincjonalnego nie zasłaniali; robiliście co się robić dało, nawoływaliście wyborców do sprawdzania list wyborczych, do agitacji. Gorliwość komitetów powiatowych, chęć i dobra wola naprawią, skoro tylko nazwiska kandydatów ogłoszone zostaną to, co dotychczas uczynić zaniedbano. Ponieważ czasu mało, a przeciwnicy narodowości naszej rąco się biorą do dzieła, przeto imy nie zasypiamy sprawy, pokażmy, że się czujemy Polakami i chcemy Polakami pozostać.

Z Kościana, 21 grudnia.

(Smutne następstwa wprowadzenia państwowego proboszcza.)

(M.) Dzięki skutecznym zabiegom naszych kochanych księży, podczas całej gospodarki policyjnej przy i po kościołach, udowodnili parafianie kościanański swą dojrzałość przez spokojnie i wzorowe zachowanie swoje. Troje tylko ludzi, pomiędzy nimi jedną dziewczynę, skazał sąd na wniosek prokuratora na dwa tygodnie więzienia za zbyt głośne wyrzekania. Gorzej wyszedł na p. Brenku przyjaciel jego p. Schober, protestant, spedytor węgli, wapna itp. Wszystkie bowiem dominia polskie, podziękowawszy mu za usługę, dają teraz swe polecenia p. Dziegieckiemu, znanemu z rzetelności i zachości.

Podobnego losu doznał p. Schlieff, golibroda, protestant, któremu podobno p. Brenk ogolić się pozwolił, bo od razu stracił wziętość u wszystkich katolików tak w mieście jak po wsiach. To podziałało skutecznie na kupców i rzemieślników tutejszych. Szybko na probostwie przez dwóch chłopaków w biały dzień od dwóch tygo-

dni wybite, do dziś nie są jeszcze wprawione, bo szklarz za żadne pieniądze wprawić ich nie chce. Mleka, chleba, bułek itp. wiktuałów żaden sługa z probostwa wprost zakupić, nawet u protestantów, nie może, — musi się posługiwać innymi osobami. Głównym dostawcą żywności p. Brenka i jego otoczenia są pp. Krüger i Lachman.

P. Brenk, przybywszy do Kościana z lichego probostwa, chciał się tu trochę oporządzić, ale niestety! w całym Kościanie nie było krawca, któryby się tego podjął chętnie.

P. Brenk w niedzielnej nauce (była podobno dzielna, bo ją za kościołem było słyhać), powstawał podobno na tych, co zabijają proroki i kamieniają tych, których Pan posyła. Biedni żandarmi i policja! tak licznie dla bezpieczeństwa p. Brenka w kościele zebrana, usłyszała zarzut, który ani jej, ani żadnego parafianina kościanańskiego nie dotyczył. P. Brenk w Bydgoszczy nazwał się męczennikiem, w Kościanie prorokiem, czego nawet taki Jan św. z pokory nie uczynił. Widocznie wmawia, że go P. Bóg do Kościana przysłał. Taki prorok jest tylko głosem wołającego w pustym kościele.

Z pod Grodziska, 20 grudnia.

Nowe Kółko włościańskie zawiązane w Ujadzku pod Grodziskiem. Wieś ta, zwykle bardzo cicha, obchodziła w zeszłą niedzielę (17 b. m.) uroczystość, w której kilkudziesięciu gospodarzy, jeden czy dwóch tylko obywateli (podobno wszystkich w okolicy zaproszono), kilku z Grodziska przybyłych mieszczan i pięciu księży brało udział. Z pomiędzy tych parafialny proboszcz zagałę posiadzenie przemową w Imię Zbawiciela, które na czele wszelkich a mianowicie tak ważnych prac i przedsięwzięć kłaść powinniśmy. Wykazawszy potrzebę podobnych stowarzyszeń w naszych trudnych i ciężkich stosunkach i zwracając uwagę zgromadzonych na licznie już w całej Wielkopolsce pozawijazwane Kółka rolnicze, zachęcił gorąco do udziału, mianowicie że znany z poświęceń dla dobra publicznego, a głównie zasłużony około Kółek włościańskich, p. M. Jackowski z Pomarzanowic, przybył skwapliwie na zaproszenie, by zaprowadzenie takiego związku i tutaj ułatwić.

Początek oddawszy cześć należną zasłudze szanownego patrona Kółek, prosił go, by dalszym rozprawom przewodniczył. Ze znaną wprawą pochwycił tenże ster obrad, pouczywszy poprzednio słuchaczy o celu i korzyściach prawdopodobnych zawiązującego się stowarzyszenia. Po przeczytaniu przygotowanych ustaw, zapytał, czy obecni mają ochotę utworzyć i tutaj Kółko rolnicze gospodarzy parafii kamienieckiej w Ujadzku? na co w odpowiedzi zaraz 34 osób na członków się zapisało. Spodziewać się możemy przy pomocy Bożej, iż świeży ten związek będzie prosperował, bo łączy inteligencją z dobrą chęcią i bystrością przyrodzoną naszych włościan. Trzech czy 4 księży, jeden obywatel wiejski, trzydziestu gospodarzy, połączonych wspólnością celów, miłością Kościoła i kraju, wszakże to miły widok dla serc, dbających o przyszłość naszą!

Do zarządu obrano prawie samych włościan, oprócz pana Leona Barcikowskiego, rzadcy z Ujadzku, który nadal będzie Kółku przewodniczył. Zastępcą jego naznaczono Jana Kandulskiego z Ujadzka, któremu się ten zaszczyt należał za to, że głównie się przyczynił do wprowadzenia w życie odnośnych planów, sporadycznie się pojawiających. Dalej powołano Jakóba Narożnego z Kamieńca na sekretarza i Michała Manieckiego z Ujadzku na skarbnika i bibliotekarza, który nie tylko na to wstępne zgromadzenie, ale i na przyszłe posiedzenia ofiarował pomieszkanie, wreszcie ławnikami mianowano p. Ludwika Mieczkowskiego z Grodziska, Macieja Szczeszka z Ptaszkowa, Marcina Andrzejewskiego z Kowalewa i Jakóba Szalka z Borzysławia.

Zycie w Kółku objawiać się zaczyna, bo pan Bron. Skórzewski z Kamieńca obiecał nie tylko dostarczać co tydzień „Ziemianina“, ale i odczytami agronomicznymi oświecać braci po plugu. Szanowny patron ofiarował kilka roczników tego samego pisma i broszur gospodarczych, a jeden z członków zasilił na początek kasę dziesięciu talarami. Innych drobnych postanowień wam nie komunikuję, bo przechodzą zakres pisma politycznego, a więc nie gospodarczego.

Kończąc to doniesienie życzeniem dla Kółka młodego „niech żyje“, jak miejscowy ksiądz po wyrażeniu serdecznej wdzięczności patronowi za jego trud i poświęcenie zakończył tym samym okrzykiem zgromadzenie.

Z Kostrzyna, 22 grudnia.

(tr.) Działo się w Siedlcu 20 grudnia r. Pańskiego 1876. Nie wybiła jeszcze dziesiąta godzina zrana, wtém nagle przed pałacem ukazują się 2 konnych żandarmów i jeden pieszy, a za nimi zajeżdża jeden wóz i drugi, przywożąc sześciu nieproszonych gości. Byli to ajenci policyjni z Poznania, pod przywództwem p. Bütnera i sekretarza z landratury, zastępującego radcę ziemianńskiego ze Środy. A na drodze ku żwirówce poznański patrolowało 2 żandarmów i 4 nieznanego indywidua, zapewne w tym samym co policja zebrani celu. Czemprędzej obstawiają wszystkie wyjścia pałacu czatami, nie pozwalają nikomu wyjść ani wejść, tak dalece, iż nawet kuchcika, idącego po wodę, żandarm wśród krzyku nawrócił. Tymczasem cała policja, pomiędzy którą znajdował się i komisarz kostrzyński, nie

zważając na to, że pani domu hr. Tyszkiewiczowa jeszcze nie zupełnie ubrana i przeto gości przyjmować nie może, rozsypują się po pokojach. Przejrzawszy już prawie połowę pokojów, przedstawia się p. hr. Tyszkiewiczowej, oświadczając, iż mają polecenie odbyć rewizyę. Teraz zaczęło się uwijanie po pokojach na dobre. Zwiedzili parter, pierwsze i drugie piętro, weszli do sklepów, nawet pod sam dach się wdrapali, nie przepuszczając żadnej kryjówki, żadnym drzwiom, żadnemu kąciowi. Szafa się otwierała po szafie, pudło rozbijano po pudle, posiecił przetrzaskano, zaglądną pod łóżka i materace, obejrzano każdą suknię z osobna, a nawet w kieszeniach szukano — czy jakich dokumentów i papierów? gdzie tam! — ks. dziekana Rzeźniewskiego. Przeszło 3 godziny trwała rewizya na pierwszym piętrze przy otwartych na oścież wszystkich drzwiach, pomimo, iż lato od dawna się skończyło. Każdy pokój z 6 razy był zwiedzany przez owych panów: przetrząsnęli wszystkie książki, aż jeden z nich znalazł przypadkiem rubrycę z r. 1874 z nazwiskiem dziekana Rz. Radości była zjadł ogólna, niewymowna, już myślano, że mają ks. dziekana w rękę. Zaraz czterech panów otacza panią hrabinę, chcą jeśli nie ze słów, to przynajmniej z min i gestów wyczytać, czy się w jej domu nie ukrywa ksiądz dziekan z Jarocina. „On tu musi być, mówili, bo przyszła denuncyacja bardzo pewna, że był wczoraj wieczorem i dziś rano w pałacu, a nado widzimy rubrycę i łóżko usłane i laskę.“ Dopiero p. hrabina im wytłómaczyła, że ks. dziekan Rz., jako dawniejszy proboszcz siedlecki, nieraz jej dom odwiedzając, przypadkiem rubrycę zostawił, łóżko, ciągnęła dalej, jest usłane, bo nocował jeden z gości, a laski, będącej mą własnością, używałam w ciężkiej chorobie przed dwoma laty. Wytłómaczenie nie pomogło; rozbiegli się na nowo po wszystkich pokojach, zajrzeli do kaplicy pod ołtarz, znowu weszli na parter i byłiby tej rewizji nie zrobili końca, gdyby im pan hrabia Tyszkiewicz nie był zwrócił uwagi na to, aby mieli wzgląd na słabe zdrowie i wiek pani hrabiny i przecież raz zaprzestali wyzbiegać i brudzić pokoje. „Kiedyż, rzekł, myślicie panowie skończyć? szukajcie, ale szukajcie prędko, bo już 3 godziny minęły, jakeście przybyli.“ Słowa te dopiero ostudziły ich gorliwość — wsiadli i pojechali, zabierając ze sobą jako corpus delicti rubrycę z r. 1874.

NIEMCY.

* Berlin, 21 grudnia. Parlament przyjął na dzisiejszym posiedzeniu w trzecim czytaniu ordynację procesów kryminalnych podług wniosków kompromisowych, tak samo prawo o wprowadzeniu ustaw sądowniczych w życie. Ordynacją procesów cywilnych i ordynacją konkursową przyjęte en bloc, również wniesione do nich rezolucje. W imiennym głosowaniu nad wszystkimi czterema ustawami wraz z prawem o wprowadzeniu ich w życie oświadczyło się 194 głosy za a 100 głosów przeciw, reszta praw przyjęta została, ponieważ nad nimi nie głosowano imiennie, jak się zdaje, tą samą większością. Następnie odczytał prezes urzędu kanclerskiego ordynację cesarską, podług którego cesarz jutro o godzinie 2 i pół z południa osobiście sesyą zamknie. Poseł v. Bonin wynurzył przydyum podziękowanie za bezstronne prowadzenie obrad a marszałek Forckenbeck członkom biura za popieranie go w kierowaniu obrad, tudzież komisji sprawiedliwości za dwuletnią niezamordowaną pracę i zamknął posiedzenie potrójnym okrzykiem na cześć cesarza.

Pod przewodnictwem prezesa swego, ministra Hofmann, odbyła wczoraj o godzinie 2 północy i rada związkowa posiedzenie plenarne, na którym przedłożone jej zostały różne projekty do prawa, przez parlament przyjęte, pomiędzy którymi znajdowała się i uchwała parlamentu o płaceniu dyet członkom tego ciała prawodawczego.

Narodowo-liberalne dzienniki drugiego i trzeciego rzędu, w Hanowerskim wychodzące, otrzymywały dotąd korespondencje polityczne i artykuły wstępne z biura prasowego w Berlinie, obecnie założonem zostało, jak się dowiaduje Deutsche Volksztg., podobne biuro w Hanowerze pod kierownictwem Rud. v. Bennigsen, i to zaopatruje teraz prasę prowincjonalną w potrzebne artykuły, zgodne naturalnie zawsze z tendencjami rządu.

Zachowanie się stronnictwa postępowego wobec nacjonalistów przy nadchodzących wyborach nie może po najwęższym wystąpieniu tych drugich, jak wykazuje postępowca W. C., wcale być wątpliwem. Więcej niż kiedykolwiek — zauważa pomieniony organ, obstawać zmuszeni jesteśmy przy tém, ażeby postawiano kandydatów stronnictwa postępowego nawet tam, gdzie początkowo nie ma uzasadnionych widoków ich przeprowadzenia. Aż do ukończenia rokowań z proponować się mającymi kandydatami zaleca się zgromadzać stronników naszych pod nazwiskiem starych reprezentantów w parlamencie, jak Schulzego-Delitsch, Franciszka Dunkera, Haenela, Klotza, Eugeniego Richtera, von Sauckena i innych. Gdzie już zawarto kompromisa z innymi stronnictwami, tam rozważyć należy, o ile takowe się opierały na przypuszczalnem głosowaniu w drugim czytaniu nad prawami sądowniczymi i o ile w zawarciu kompromisu udział biorący posiadali pełnomocnictwo

od swych stronników. Przy ściślejszym wyborze, przy którym własny kandydat upadnie, ma naturalnie kandydat najbardziej do nas zbliżonego stronnictwa prawo do naszych głosów, w przypostrzeżeniu naturalnie, że różnica pomiędzy przeciwnymi kandydatami warta jest wogóle pójscia do lokalu wyborczego.

Wszystkie prawie dzienniki ogłaszają nazwiska tych posłów, którzy w drugim czytaniu nad prawami sądowniczymi głosowali w parlamencie niemieckim za przekazaniem spraw prasowych sądom przysięgłych, podczas kiedy przy trzecim czytaniu całkiem zdanie swe zmienili. Naliczyliśmy ich 78, pomiędzy którymi z bardziej znanych posłów znajdują się następujący: dr. Bamberger, v. Bennigsen, v. Bockum-Dolffs, doktor v. Bunsen, v. Forckenbeck, Krieger (z Lawenburga), dr. Lasker, Miquel, dr. v. Rönne, v. Unruh (z Magdeburga) i dr. Völk.

W dycceji trewirskiej jest obecnie wskutek „kulturkampfu“ nie obsadzonych 140 probostw katolickich, przez co 133,103 dusz pozostaje bez pasterzy duchownych. Ponieważ cała dycceja trewirska liczy 731 parafii, przeto blisko jedna trzecia nie ma swego proboszcza. W bieżącym roku umarło w pomienionej dycceji dwudziestu sześciu kapłanów.

FRANCYA.

* Paryż, 20 grudnia. Senat rozpoczął wczoraj krótkim posiedzeniem (patrz niżej) obrady nad budżetem, z których przebiegu można wnosić, że senat starać się będzie istniejący konflikt jak najspokojniej traktować. Izba deputowanych, mówił przewodniczący w komisji, jeneralny referent, używała obszernie praw swoich — zróbcie teraz Panowie użytek z praw, jakie Wam przysługują. Ta równość prawa sprowadzi harmonię władz. Pomiedzy obydwoma Izbami może zachodzić różnica zdań, które doprowadzi do różnych uchwał — atoli dwie przecie nie sobie wole nie istnieją tutaj wcale. Projekt budżetu przedłożony przez rząd wynosił 2,742,162,334 franków. Izba skreśliła z tego 5,672,962 frank.; najwięcej skreślono z ministerstwa wyznań bo z 55,228,340 frnk. zostawiono 53,569,745. — Umarł w wiceadmirał Le Barbier urodzony 1803, komendant stacyi okrętów Lewanty podczas wojny krymskiej, w której się wielce odznaczył. — Rząd francuski został urzędownie zawiadomiony o tém, iż Niemcy udziału w powszechnej wystawie nie wezmą.

Posiedzenie Senatu z dnia 19 b. m.

Jeneralny referent komisji budżetowej w senacie Poyer Quartier wypowiedział na posiedzeniu senatu w bardzo grzecznych słowach wojnę Izbie deputowanych. Konflikt będzie. Jedną część lewicy przynajmniej senatowi prawo stawiania poprawek do budżetu, jednakże żąda, aby po odrzuceniu tychże poprawek przez Izbę budżet publikowano takim, jakim go pierwotnie ustanowiono. Co za wspaniałomyślność! Po panu Poyer Quartier przemówił Picar (z lewego centrum), oświadczając, że lewica godzi się na to, co poprzedni mówca zapowiedział, z zastrzeżeniem, iż Izba deputowanych ma prawo odrzucić uchwały senatu. Nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, w którym nie masz różnic, nie długo debatowano, główną mowę powiedział hr. Saint Vallier. Żałuję, były jego słowa, że w Izbie deputowanych skreślono niektóre pozycje, nie żądam, aby je natychmiast przywrócono, atoli zastrzegam na przyszłość; pozycje te dotyczą naszych zagranicznych kancelaryi, które zmniejszono. Również ganię zmniejszenie kredytu dla szpitali na wschodzie, z których ogryzstewy łącznie jest nasz język, nasze tradycje, nasze sprawy. Po mordach w roku 1860 cała ludność Libanu była rozproszona, nie oszczędano ani zakonników ani ludzi świeckich. Konsulat francuski w Damaszku był jedynym asylem, reszta, która się schroniła w góry, znalazła opiekę w religijnych zakładach francuskich, a w końcu gdy się udało odszukać sieroty, umieszczono je w wychowawo we francuskich klasztorach. Ludność nauczyła się czcić Francję i Francuzów po klasztorach — to też zdziwienie ogarnęło kraj cały, gdy się dowiedziano o skreśleniu kredytu dla tych klasztorów. Od istnienia i dobroczynności tych klasztorów zawisł wpływ Francji na Libanie — znaczenie i słowa Francji na wschodzie. Mowa pana Vallier zrobiła wielkie wrażenie — żałujemy, że źródło nasze nie pozwala nam jej podać w obszerniejszym streszczeniu, będziemy się starali ją uzupełnić, skoro otrzymamy dosłowne zapiski z gazetami francuskimi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 21 grudnia. (Telegram.) Wiener Abendpost ogłasza tekst noty austriacko-węgierskiej konsula jeneralnego, księcia Wrede, do prezesa ministerstwa serbskiego, Risticza, w znaney sprawie austriackiego parowca „Radetzky.“ W nocie tej konstatuje ks. Wrede ono ciężkie pogwałcenie prawa narodów, jakiego rząd serbski się dopuścił przez to, iż rządowy komisarz policyi przytrzymał gwałtem parowiec „Radetzky“ i żąda od rządu serbskiego deklaracji, że ubolewa nad pogwałceniem tém i przyrzeka ukarać surowo owego komisarza policyi i innych urzędników, którzy byli przy tem obecni. Następnie wyłuszcza nota inne także pogwałcenia prawa narodów, w których wina spada na Serbię i dodaje, że jeżeli rząd serbski za każdą razą przyrzekał, iż podobne wydarzenia się nie powtórzą w przyszłości a mimo to ustawicznie takowe się ponawiały, to widoczna jest, iż nie ma on dostatecznej powagi i siły, by mógł temu przeszkodzić. Jeżeli zatem podobny wypadek raz się jeszcze powtórzy, to rząd austriacki będzie zniwolonny schwycić się energicznych środków, by raz na zawsze koniec temu położyć. Wiener Abendpost dodaje z swęj strony, że austriackie monitory na Dunaju po danę z strony rządu serbskiego satysfakcyi opuściły swe stanowisko pod Belgradem, gdy wkrótce potem zaszedł nowy wypadek z monitorem „Maros.“ Książę Wrede odebrał już instrukcje i zażąda satysfakcyi z powodu obrażonej flagi austriackiej.

* Petersburg, 21 grudnia.

W Kazaniu odbyła się w dniu 18 b. m. podczas nabożeństwa w jednej z tamtejszych cerkwi nieprzyjazna rządowi demonstracja, urządzona prawdopodobnie przez studentów i studentki z akademii medycznej i zakładu technicznego. Dziennik urzędowy z dnia 21 b. m. podaje o demonstracji tej następujące szczegóły: W końcu nabożeństwa zgromadziła się przed cerkwią pewna liczba studentów, wśród których widziano kilka kobiet, celem wywołania zaburzeń. Po nabożeństwie przybyło jeszcze więcej tumultuantów. Pewien młodzieniec miał mowę, w której wyrzekł, że dzień św. Mikołaja jest dniem pamiętnym dla wygnańców i wniósł w końcu okrzyk na cześć wolności. Rozwinięto następnie chorągiew czerwoną i wśród okrzyków uderzono na policję. Zebrana licznie publiczność stanęła po stronie policji, przywróciła spokój i oddała w jej ręce 21 mężczyzn i 11 kobiet. Reszta współników demonstracji rozbiegła się do domów. Na mocy prawa z dnia 19 maja 1871 zarządzone śledztwo.

Z Kiszniewa piszą pod dniem 15 bm. do P. O. L. Cor.: Ostatnimi transportami tak wielka masa przybyła wojska do Kiszniewa, iż obecnie drobne jedynie oddziały nadsięgnąć mogą. Wskutek tego otrzymała dyrekcja kolei odesko-kiszniewskiej pozwolenie na transport linią tą towarów. Z dniem 23 b. m. kursować rozpoczyna dwa pociągi towarowe. Z początkiem Nowego Roku odbywać się prawdopodobnie będzie regularna komunikacja na wszystkich kolejach Rosji południowej. Przybywające do Kiszniewa wojska wyprawiane natychmiast bywają w dalszy pochód, Zresztą i tutaj stojące wojska będą musiały być w inne przekwaterowane miejsca. Stan zdrowia w mieście i okolicy i w zwykłych czasach nie jest osobliwszy z powodu stósunków klimatycznych; obecnie z powodu nagromadzenia tyle wojska stan ten groźne przybrał rozmiary. Pająk tu wszelkiego rodzaju choroby, najwięcej epidemiczne. W armii pokazała się już diphtheritis. Oddziały saperów odesłano już ku granicy. Inny oddział saperów, który przybył z Petersburga, zajął kwatery w Chocimie. W sztabie generalnym słyszeć się dają głosy, iż armia należy powiększyć. Szef sztabu generalnego Niepokojczycki oświadczył się miał za podniesieniem liczby wojska do 300,000, jeżeli ma ono sprostać trudnemu swemu zadaniu. Wszyscy oficerowie otrzymali kieszonkowe rosyjsko-bułgarskie słowniczki, aby w razie potrzeby porozumieć się mogli z Bułgarami. Jakkolwiek rozmarsz taktyczny uważać można za ukończony, to słychać jednak, iż armia większą część zimy spędzi w Bessarabii. Tak oficerowie, jako i prości żołnierze nie mają być szczególnie z tego zadowoleni.

Odeski Wiestnik donosi, że komendant floty na morzu Czarnym generał-adjutant Arkas, udał się w dniu 28 z. m. z Odessy do Kiszniewa. Według doniesienia wspomnianego dziennika przebijają w porcie Mikołajewskim jacht cesarski „Liwadia“, monitor „wiceadmiral Popow“, korwety „Woin“, „Lwica“, „Pamięć Merkurijskiej“, „szonery „Psesuape“, „Abin“, „Bug“ i „Beresan“. Na wodach zagranicznych znajdują się dotąd korweta „Sokol“ i parowiec „Taman“ i szoner „Kelassury“. Reszta statków wojennych stoi w rozmaitych portach Kaukazu i Czarnego morza. Straż brzegów morskich ma być także wzmocniona przez powołanie urlopowanych majtków.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Komisja demarkacyjna, dokonawszy swęj pracy w Serbii, wraca z Raczy do Belgradu. Na zachodzie stanowi rzeka Dryna wraz z wyspami pas neutralny. Pozostaje jeszcze do wytknięcia linia demarkacyjnej nad Jaworem; kiedy uda się tam dotąd komisja, nie wiadomo.

W Cetyni, jak donoszą do P. O. L. Cor. oczekują w tych dniach powrotu rosyjskiego konsula generalnego z Petersburga, dokąd się był udał w interesie Czarnogóry. Jaki jest rezultat jego starań, wiedzą już w Cetyni. Jonin nie zdołał wszystkich przeprowadzić, czego sobie Czarnogóra życzyła. Jedynie udało się mu pożyczka pieniężna. Niektóre wielkie firmy w Moskwie przybiegały pożyczyc księcia Nikicie 300 tysięcy rubli w ciągu czterech tygodni pod warunkiem, że rząd czarnogórski odda jednemu z towarzystw rosyjskich w administrację swe kopalnie i lasy. Oprócz tego przyrzekły słowiańskie komitety w Petersburgu, Moskwie i Odessie urządzić koncerty i przedstawienia teatralne na rzecz Czarnogórców. Radca Joniu wiezie z sobą znaczną sumę, którą dał rząd rosyjski.

Nie tak pomyślnie powiodła się część polityczna jego misji. Rząd rosyjski nie chce podnosić na konferencji sprawy powiększenia terytorium czarnogórskiego, jakkolwiek przybiecał, że poprze tę sprawę gorąco, jeżeli ją inne mocarstwa podniosą. Z powodu tego ma zamiar książę Nikita wysłać swego posła do Wiednia i Berlina, ażeby odnośnie dwory przychylnie usposobił dla planów czarnogórskich. Odstąpiono też od zamiaru wysłania do Carogrodu posła, który miał wpływać na zgromadzonych tamże pełnomocników mocarstw i starać się o przeprowadzenie regulacji granic czarnogórskich. Jak się zdaje, nie powiodą się całkiem plany księcia Nikity. Do Cetyni przybył znany naczelnik powstańców, internowany chwilo-

lowo w Austrii, Iwan Musicz, wojewoda niższej Hercegowiny. Powołano także do Cetyni i innych naczelników powstańców hercegowińskich. Chodzi tu o udzielenie im instrukcji na przypadek, gdyby wojnę znów rozpoczęto. Jak słychać, ma ks. Nikita zamiar utworzyć ruchome kolumny z powstańców oddziałów hercegowińskich, któreby posuwały się aż do Mostaru, podczas gdy główne siły wtargnęłyby do Albanii i uderzyły na Skadar. W tym razie objąłby naczelne dowództwo w Hercegowinie Peko Pawłowicz, podczas gdy książę Nikita stanąłby na czele armii, wkraczającej do Albanii. Bozo Petrowicz pełniłby obowiązki szefa sztabu jeneralnego.

Jakośmy już donosili, miała deputacja eksarchatu bułgarskiego wręczyć memoriał Salisburysmu. Z Carogrodu donoszą do wiedeńskiego Fremdenblatt, że pełnomocnik odmówił audyencji rzeczonyj deputacji, żądając, aby memoriał ten przesłano mu pocztą. Memoriał ten, według wspomnianego dziennika, mieści w sobie następujące życzenia Bułgarów:

- 1) W. Porta zamianuje w Bułgarii chrześcijańskiego jeneralnego gubernatora na pewien przeciąg czasu. Gubernatorowie pojedynczych okręgów będą mianowani w stosunku do ludności tak, iż okręgi, gdzie ludność chrześcijańska przemaga, otrzymająby chrześcijańskich, a okręgi, gdzie większość stanowią mahometanie, mahometanów gubernatorów.
- 2) Raz mianowanych sędziów nie można pozbawiać urzędów, pobierać oni będą stałą pensję.
- 3) Wszystkie wyznania będą równouprawnione.
- 4) Chrześcianie pociągani będą do wojska, tworzyć jednak będą osobne pułki.
- 5) W. Porcie przysługuje prawo obsadzenia załogami twierdz naddunajskich.
- 6) W. Porta zorganizuje oddziały żandarmeryi, w której służby będą chrześcijanie i mahometanie; stać one będą pod rozkazami jednego z zagranicznych oficerów.
- 7) Bułgaria otrzyma reprezentację, do której wejdą wyborcy z wszystkich klas ludności bez różnicy na narodowość i wyznanie i która mieć będzie kontrolę nad organami władzy wykonawczej.

TELEGRAMY.

Wersal, 21 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu przyjął senat 229 głosami przeciw 45 po mowie Biskupa Dupanloup wniosek, odrzucony przez Izbę deputowanych a dotyczący pensji dla kapelanów wojskowych. Następnie przyjął senat budżet ministerstwa marynarki zgodnie z uchwałą Izby deputowanych.

London, 21 grudnia. Według Times'a polecił hr. Derby lordowi zaważać rząd niemiecki, by tenże przy pomocy okrętów swych przeszkodził transportowi niewolników na wybrzeżach Brazylii.

Waszyngton, 21 grudnia. Jak słychać, miał gubernator stronnictwa demokratycznego w Indiana, Hendricks, ogłosić, że konwencja demokratyczna została w stanie tym zwołaną, aby poprze prerogatywy Izby reprezentantów przy uchwale w kwestyi wyboru prezydenta i że stronnictwo demokratyczne nie chwyci się w żadnym razie środków gwałtownych.

Ostatnie telegramy.

London, 22 grudnia. Morning Post donosi, że na konferencji przedwstępnej zgodzono się na projekt wyznaczenia komisji europejskiej, która by czuwała nad wykonaniem reform w Bułgarii; komisji tej dodaną być ma eskorta wojskowa, złożona z 6000 Belgów. Salisbury przystał na tę uchwałę, jedynie celem uniknięcia wojny, która by w przeciwnym razie natychmiast wybuchła. Decyzji Porty oczekują dnia 25 b. m.

Jak słychać, królowa zagai parlament osobiście.

Walne Zebranie Delegatów.

W dalszym przebiegu zebrania delegatów, z którego sprawę w pewnej części daliśmy już wczoraj, przedstawił delegat krotoszyński na okręg wyborczy krotoszyński na kandydata p. Teofila Magdzińskiego. P. Magdziński zabiera głos i oświadcza gotowość przyjęcia mandatu, chociażby już z tego powodu, ażeby uczynić zadość życzeniom i postanowieniom Koła polskiego. Koło bowiem zamierzyło utworzyć stałe biuro sejmowe w Berlinie z posłem na czele, któreby informowało w każdej sprawie posłów, przechowywało akta, zbierało materiały do prac, mów wniosków, interpelacji itd. Ponieważ projekt ten z kosztami był połączony, uchwalono, aby jeden z posłów należał do obydwóch ciał parlamentarnych i potrzebne w danym razie udzielał posłom polskim informacje; obowiązek ten nałożyło Koło p. Magdzińskiemu, dla tego przyjął jest gotów mandat. Delegaci też wybrali jednogłośnie na okręg wyborczy krotoszyński kandydatem pana Teofila Magdzińskiego.

Następuje wybór kandydata na powiaty odolanowski i ostrzeszowski. Jeden jest tylko delegat obecny i to z powiatu ostrzeszowskiego. Bez względu na listę powiatu odolanowskiego proponuje on drugiego ze swęj listy kandydata p. Stan. Kurnatowskię z Pożarowa. Wywija się długa i żywa dyskusja, czy delegat ostrzeszowski, ks. Zawadzki ma prawo stawiać sam kandydata ze swęj listy, nie uwzględniając listy kandydatów powiatu odolanowskiego, czy w miejsce delegata odolanowskiego wstępuje zgromadzenie delega-

tów czy skombinowaną z dwóch list winien delegat przedstawić listę. Wśród rozlicznych przemówień, z których jedna i ta sama przebiegała się myśl, że delegat ostrzeszowski nie ma racji, pomimo mów przekonywających komitetowego członka p. T. Chłapowskiego i ks. Czartoryskiego, którzy z regulaminem w ręku dowodzili, że powinna być lista skombinowana z list obydwóch powiatów a tém samym ks. Ferdynand Radziwiłł, jako pierwszy z listy odolanowskiej powinien przyjść pierwszy pod głosowanie, pomimo nawet, że p. Buchowski, podzielaćc wogóle stanowisko delegata, wskazywał na obowiązek koleżeński i poczucie powszechne sprawiedliwości, jakie się objawiało w zebraniu, ks. Zawadzki obstawał upornie przy swym kandydacie p. Stanisł. Kurnatowskię z Pożarowa. Po długiej, do żadnego celu nie prowadzącej dyskusji, postawił p. Buchowski wniosek z poprawką p. Szuldrzyńskiego tej treści: Zgromadzenie zechce się oświadczyć, czy w myśl § 11 regulaminu wyborczego należy się wprzód głosować na pierwszego z listy kandydatów powiatu odolanowskiego, czy też podług życzenia delegata na drugiego z listy ostrzeszowskiej. Pomimo apelacji zanicionej do sumienia delegatów przez ks. Zawadzkiego, zebranie oświadcza się większością głosów za tém, aby głosować wprzód na kandydata listy odolanowskiej, ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Następuje głosowanie. Ks. Ferdynand Radziwiłł obrany został kandydatem na okręg wyborczy odolanowski-ostrzeszowski.

Do stołu przystępuje grupa delegatów z miasta Poznania i powiatu poznańskiego. Delegaci wyrażają ubolewanie, że p. dr. Niegolewski wybrany kandydat tak przez miasto jak i powiat odmówił przyjęcia mandatu i prosząc o zanotowanie w protokole tego uczucia, proponują p. Hipolita Turno z Obiezierza. Książę Czartoryski wyraża nadzieję, że gdyby wywarto jaki nacisk na p. Niegolewskiego, przyjąłby tenże mandat poselski. Ks. prałat Likowski utrzymuje, że list, jaki p. Niegolewski wystósował do komitetu, nie daje żadnej nadziei, aby presya jakkolwiek odniosła skutek. Pan Kozłowski wyraża żal, że szermierz tak dzielny i doświadczony w walkach parlamentarnych ustępuje z pola. Pan Krzyżanowski uznaje również, że ustąpienie p. Niegolewskiego jest że szkoda dobra publicznego, i byłby za tém, aby skłonić p. Niegolewskiego do przyjęcia mandatu, jednakowoż po liście, który p. Niegolewski wystósował do Komitetu prowincjonalnego, podającim powody, dla czego nie chce zasiadać w parlamencie, byłoby to bezużytecznem; mówca nie chce odczytania tego listu w interesie samego p. Niegolewskiego, prosi jednak komitet, aby zechciał zrezyfikować fałszywe pojęcia i zdania szanownego posła. Pan Radoński przyobiecuje, że list p. Niegolewskiego wystósowany do komitetu, który się przez pewną niedyskrecyę dostał do wiadomości delegatów, będzie wzięty pod rozwagę komitetu, być może, czego przesądzać nie chce, że w myśl p. Krzyżanowskiego poweźmie komitet jaką uchwałę, prosi jednak, aby tą sprawą nie zamącano spokojnego i poważnego przebiegu obrad. Na tém zakończono dyskusyę. W głosowaniu przeszedł na kandydata miasta Poznania i powiatu poznańskiego p. Turno z Obiezierza 24 głosami przeciwko jednemu.

Delegaci powiatów inowrocławskiego i mogilnickiego przedstawiają na kandydata p. Tomasza Kozłowskiego z Jaront, który też 21 głosami przeciwko 3 obrany został.

Na powiat krobki przedstawia delegat ks. Czartoryskiego Romana z Sarbinowa. Kandydat obrany jednogłośnie.

Okręg wyborczy wschowski proponuje ks. dziekana Theinerta z Goniembie, którego zgromadzenie delegatów 24 głosami przeciwko 1 potwierdza.

Na powiaty szubiński i wyrzyski wybrano jednogłośnie hr. Leona Skórzewskiego z Lubostronia.

Delegaci powiatów szamotulskiego, obornickiego i międzychodzkiego proponują na kandydata p. hr. Stefana Kwileckiego z Dobrojewa, którego zebranie przyjmuje jednogłośnie.

Powiaty czarnkowski i chodzieski otrzymują kandydata w osobie ks. proboszcza Gajowieckiego z Chodzieszca 23 głosami przeciwko 1.

Na powiat babimostski obrano jednogłośnie ks. lic. Poszwińskiego z Przementu.

Co do powiatu bydgoskiego zgodzono się jednomyślnie na p. Eustachego Rogalińskiego.

Po załatwieniu tej najważniejszej sprawy zebrania wczorajszego przystąpiono do dalszego numeru porządku dziennego, na którym stoi sprawa wyborów do sejmiku pruskiego w powiatach pleszewskim i krotoszyńskim w miejsce p. Łubieńskiego i w powiatach węgrowskim, gnieźnieńskim i mogilnickim w miejsce zmarłego Włodzimierza Brezy.

Przewodniczący czyta i objaśnia § 12 regulaminu wyborczego, który opiewa, że w razie zawakowania jakiego krzesła poselskiego, komitet centralny wraz z delegatami odnośnych powiatów stawia kandydatów. Z tego tytułu winny sobie komitet z delegatami odnośnych powiatów prawo do załatwienia tych spraw. Ponieważ jednak zebranie delegatów uważa komitet za najwyższą w tym względzie instancją,

przedkłada zgromadzonym rzecz że do rozstrzygnięcia.

Ks. prałat Likowski objaśnia, że wątpliwość może dotyczyć tylko kwestyi wyboru w pleszewsko-krotoszyńskim powiecie, gdyż takich wypadków regulamin nie przewidział. Pan Rogaliński występuje w obronie p. Łubieńskiego i tłumaczy, który mimo to, że od lat wielu posłuje, sądził, że podpisując dokument insynuacji, składa oświadczenie, że przyjmuje mandat. Pan przewodniczący komitetu uniewinnia także p. Łubieńskiego i całą winę zrzuca na pedantym komisarza wyborczego i prosi, aby osobistości nie poruszano. Zebranie delegatów nadzwyczaj pojednawczo usposobione nie rozstrząsało bliżej drażliwej tej kwestyi i przyjęło wniosek, aby i ten przypadek podciągnięto pod § 12 regulaminu wyborczego. Po wyczerpieniu w ten sposób porządku dziennego debatowano jeszcze nad sprawą drukowania i rozsyłania karteczek, a wreszcie nad sposobem składkowania po powiatach na rzecz komitetu prowincjonalnego. Na tém zakończyło się posiedzenie delegatów, które mimo drażliwych spraw niektórych, z wyjątkiem niefortunnego epizodu z delegatem ostrzeszowskim odbyło się z umiarkowaniem w dyskusji, poważnie i z godnością.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył mianować dotychczasowego inspektora budowniczego Wojciecha Rath w Gdańsku radcą rejencyjnym i budowniczym przy królewskiej rejencji w Szczecinie.

* W teatrze odegrano wczoraj dramata Oktawa Feuilleta p. t. Miłość ubogiego młodzieńca w przekładzie H. Nowakowskiego. Utwór ten dramatyczny znany jest naszej publiczności; nie będziemy się zatem rozwodził nad jego niepoślednią wartość artystyczną o pięknej i szlachetnej tendencji, powiemy tylko, iż pragnęliśmy częściej widzieć na scenie naszej tego rodzaju utwory dramatyczne, które rzeczywiście budują i mile po sobie zostawiają wspomnienie. Załowac zatem należy, iż na wczorajsze przedstawienie tak nie licznie zebrala się publiczność. Gra naszych artystów była dobra. Główną rolę odegrał p. Lubicz z wielkim zrozumieniem, z wdziękiem i uczuciem. Z wczorajszego przedstawienia wynieśliśmy to przekonanie, iż artysta ten, niezrównany w oddaniu ról lekkosalonowych, zdolen jest i w poważnej treści utworach wywiązać się godnie z zadania. Pan Nawarski i tą razą zadowolil nas pod każdym względem. Reszta artystów, jako to pani Siedlecka, pani Terenkoczy, panna Biron przychylni się niepoślednio do uprzyjemnienia nam wczorajszego przedstawienia.

* Wczorajszy Dziennik Poznański zamieszcza na czele oświadczenie swego zarządu w sprawie inseratów. Dziennik trzyma się zawsze zasady dualizmu, polityka, powiada, traktujemy w głównej części, w inseratach polityki nie prowadzimy. Tym, którzy sobie pozwalają krytykować jego praktyki, oświadcza:

„Anonsa są często głównym źródłem dochodów i podstawą egzystencji pisma. Dziennik jest w tém stósunkowo do innych pism szczęśliwsiem położeniu, że przez mnogość inseratów stał się niepodległym i bez wszelkiej subwencji się obywa; miałoby to zawiść, tę niecną wadę narodową, już wzbudzić? Wolimy przypuszczać, że nieznanomość stósunków dziennikarskich tylko powoduje tych, że tak nazwiemy, p a t r y o t ó w, którzyby życzyli, aby nawet z inseratów wiał jakiś polski patryotyzm.“

Wobec tej buty musimy skromnie oświadczyć, że chcielibyśmy, aby patryotyzm polski przeniukał wszystkie stósunki i stanowił kryterium w wątpliwościach doczesnych. Jakkż będziemy mogli żądać od urzędników, nauczycieli, sołtysów, kupców, rękodzielników, żeby interes osobisty podporządkowywali powinnościom patryotycznym, kiedy, odzywając się do nich gorąco na jednej stronie, pokazemy im na drugiej, że interesowi własnemu holdujemy.

Argument, że gdyby Dziennik nie umieszczał ogłoszeń urzędowych niemieckich, toby wszyscy zapisywali Posener Ztg, nie jest zgola argumentem, tylko czystem przypuszczeniem.

Sam Dziennik przyznaje, że redakcyja ma prawo i obowiązek cenzurowania inseratów w trzech przypadkach: 1. jeśli anons wykracza przeciw religii lub moralności, do czego wycieczki osobiste są także zaliczając; 2. jeśli z prawem krajowem resp. prasowem w konflikt wchodzi; 3. jeśli jest ubliżającym narodowości naszej albo wprost dla niej szkodliwym.

Zgadamy się na takie określenie, tylkobyśmy radzi widzieć skrupulatne zastosowanie postawionych zasad. Przeciwno czemu inserat ks. Brenka wykracza, każdy wie, a urzędowe inseraty niemieckie są wprost szkodliwe narodowości naszej.

* Po zasięgnięciu wiadomości z wiarogodnego źródła, możemy oświadczyć, że to cośmy z Posenerki powtórzyli o ks. Laszkowskim w Kaźmierza, jest nieprawdą i pochodzi tylko z niewczesnego żartu.

* Zwracamy uwagę czytelników naszych na poniżej pod działem „Doniesienia Literackie“ zamieszczony prospekt na wydanie Zywota Piusa IX., mając nadzieję, że każdy, kto tylko będzie mógł, popieszy zaprenumerować to cenne dziełko.

* Towarzystwo Dam Miłosierdzia przesłało nam zestawienie dochodów i rozchodów z ostatniego koncertu, odbytego w zeszyły poniedziałek w Bazarze na korzyść tegoż Towarzystwa. Dochód wynosił ogółem 259 marek, podczas kiedy wydatki, jakkolwiek nie wszystkie jeszcze pokryte, już dochód ten przenoszą, tak że kasa Towarzystwa jest po koncercie prawie jeszcze więcej pusta, niż nią była przed koncertem, ztąd też nie może zadośćuczynić rozlicznym prośbom o wsparcie.

* W przyszłym roku będą powołani wszyscy rezerwiści i landwerżyci na dwutygodniowe ćwiczenia wojskowe i to bez względu, czy już byli na ćwiczeniach w używaniu nowych karabinów Mausera lub nie. Ćwiczenia mają się odbyć w pierwszym kwartale po nowym roku.

* Roboty mularskie przy budującym się nowym moście Chwaliszewskim zaprzestac musiano z powodu silnego mrozu.

* Rezolutna kobieta. Wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego skazał onegdaj niejaką Zglińską na półroczne więzienie za opór władzy państwowej. Kiedy skazana do więzienia odprowadzona być miała, wyciągnęła z pod chustki kawał drewna i rzuciła je na sali posiedzeń w głowę konstablera, który był głównym świadkiem powodowym, z taką siłą, że tenże znaczną odebrał ranę na twarzy.

* W Koźminie aresztowano wyrobniaka, który się z Poznania przeprowadził, jako obwinionego o popełnienie kilka pomniejszych i większych kradzieży. Przy odbytej

